

DZWONEK

III. Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok XIV. **Nr. 11.**

Listopad 1898.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznych* pod redakcyą *O. Mateusza Balewandra*, Zak. Braci Mniejszych (przedtem OO. Bernardynów), w Krakowie na Stradomiu.

Przedpłata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi . . 72 kop.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenig.
We Francyi . . . . 1 frank i 50 ctm.
W Ameryce . . . . 1/2 dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, w Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 20 egzemplarzy „Dzwonka", płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:



MODLITWA.

Prosimy Cię Panie, wyzwól lud Twój z niewoli występków, abyśmy przez miłosierdzie Twoje zostali wyswobodzeni z więzów grzechowych, w które słabością naszą się wikłamy. Przez Pana naszego... Amen.



Patron na listopad:

Błogosławiony Bernardyn z Fossy.

(7 listopada).

Znakomity i zasłużony we Włoszech ród Amici wydał w pierwszej połowie XV stulecia z łona swego latorośl, która stała się prawdziwą jego chlubą i nową gwiazdą na franciszkańskiem niebie. Latoroślą ową, to Bernardyn, syn przezacnych i bardzo cnotliwych rodziców. Urodził się w miasteczku Fossa niedaleko Akwileji. Pierwsze swe lata młodociane spędził w kole rodzinnem pod troskliwą opieką obojga rodziców. Gdy podrósł, wysłanym został do szkół w Akwileji a później na wyższe studya prawnicze do Peružyi. Świetne talenta, a zwłaszcza wielka bystrość umysłowa odznaczała go chlubnie wśród rówieśników. Posiadał też ogólną miłość wszystkich co go znali, z powodu niezwykłej uprzejmości i zalet towarzyskich. Ponad te wszystkie jednak dary przyrodzone, wyszczególniało go serdeczne rozmiłowanie się w cnocie i dobrych uczynkach.

Nie miał jeszcze nasz święty młodzian jasno określonego postanowienia co do swej

dalszej karyery w życiu, aż dopiero przybycie świętego Jakóba z Marchyi do Perużyi, zdecydowało o jego przyszłości. Żarliwe, pełne siły i ognia kazania błogosławionego męża, jakie głosił w tem mieście, spowodowały naszego młodzieńca, że przejrzał całą znikomość ziemskich zabiegów i w następstwie postanowił się oddać na wyłączną służbę Bogu. Wstąpił przeto w r. 1445. do zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka i miał to szczęście, że z rąk samego św. Jakóba z Marchii otrzymał habit. W klasztorze dano mu imię Bernardyn, na pamiątkę zmarłego przed rokiem owego wielkiego sługi Bożego: Bernardyna Seneńskiego, którego grób tak głośnemi jaśniał cudami, że sława tychże napełniała Włochy całe.

Na takim kształcąc się wzorze, krokami olbrzyma szedł nasz Bernardyn ku doskonałości. Wszelkie ćwiczenia pokory, umartwianie zmysłów, poskramianie ciała i cudnie piękna praktyka wszelkiej cnoty, stały się codziennym jego chlebem i najmilszem zajęciem. Obok tego z zapałem oddawał się umiejętnościom świętym, rozumiejąc to dobrze, że nauka w ręku kapłana jest mieczem obosiecznym. Wkrótce mianowany kaznodzieją i apostolskim misyonarzem, rzucił się z całą gorączością swej męskiej duszy na połów ludzi w sieć Chrystusową.

Przebiegł całe Włochy, Dalmacyę, i Kroacyę. Gdziekolwiek się zjawił, tłumy otaczały jego kazalnicę, i co za tem idzie: obfite żniwo zbierał dla Pana.

Starsi ojcowie Zakonu, widząc tak nadzwyczajne skutki jego prac i zabiegów, wybrali go przełożonym prowincyi św. Jakóba. Niechętnie objął nasz błogosławiony to wybitne i odpowiedzialne przed Bogiem i ludźmi stanowisko, lecz pomny na święte posłuszeństwo przyjął wybór i wszystkie swe siły skierował ku temu, by podwładni mu zakonnicy jaśnieli cnotą i dobrym przykładem. Po paru latach prowincya zakonna jego ręką sterowana była pierwszą wśród wszystkich i najbardziej wzorową. To skłoniło starszych, że Bernardyna powołali na bardzo ważne stanowisko prokuratora generalnego przy Stolicy Apostolskiej, a wreszcie wybrano go Wikaryuszem generalnym, czyli pierwszym Zwierzchnikiem zakonu.

Mimo tych ważnych zajęć zawodowych nie ustał nasz Bernardyn ani na chwilę w pracy nad zbawieniem dusz ludzkich. Jak dawniej tak i teraz głosił z całym zapałem słowo Boże i aż do wyczerpania sił pracował w konfesyonale. Pan Bóg dziwnie błogosławił mu w tych świętych zajęciach, obdarzył go nawet darem proroctwa i czynienia cudów. Razu pewnego niememu od urodzenia przywrócił mowę, to znów liczne

choroby i kalectwa uzdrawiał li tylko znakiem krzyża świętego. Nader często pocieszał go Pan niebieskiemi widzeniami i zachwytami wśród których zdawało mu się, że się w nim chyba od nadmiernych radości ten ziemski żywot rozprzęże.

Wszystkie te dary Boże, równie jak i wysoka świątobliwość żywota jednały mu serca ludzkie. Zarówno osoby wysokich stanowisk jak i lud roboczy przepadali za nim, chciwie wywiadywano się gdzie będzie głosił słowo Boże, gdzie i kiedy zasiędzie do konfesyonału. Aż do Rzymu, do samej Stolicy Piotrowej dobiegła wieść o jego doskonałych cnotach, to też dwukrotnie Ojciec święty proponował mu przyjęcie biskupstwa w Akwileji, lecz za każdym razem sługa Boży od tej wysokiej godności w kościele gorąco się wypraszał i wymówił. Pragnął do końca dni swoich pozostać skromnym i ubożuchnym synem Serafickiego Patryarchy.

Po długim i bardzo pracowitym żywocie, zbliżył się wreszcie koniec dni jego. W 83 roku życia swego zaniemógł i od razu zrozumiał, że go już Pan wzywa do siebie. Przygotował się na tę ostatnią walkę z szatanem i wśród utęsknień miłości zawarł swe śmiertelne powieki w dniu 29 listopada 1503 roku. Po jego śmierci danem było świętemu Wincentemu z Akwileji, że

widział duszę jego wśród niezmiernej chwały i niezmierzonego orszaku anielskiego wznoszącą się ku niebu. Lud pobożny otoczył grób jego czcią wielką i wzywał często jego przyczyny i orędownictwa przed Bogiem. Po kilku wiekach cześć ta nietylko nie ustała, lecz raczej się wzmogła, co zniewoliło Leona XII że w r. 1828 po przeprowadzonym procesie kanonicznym, ogłosił go błogosławionym. Z czego Panu niechaj brzmi chwała. Amen.

Uwagi nad żywotem.

---

1. Wśród wielu innych cnót, jakie jaśnieją w naszym błogosławionym, wyszczególnię tu jedną a mianowicie wielką troskę o zbawienie dusz ludzkich i współczucie nad nieszczęściem grzeszników. Nad nędzą moralną ludzi tak biadał i bolał, że ku temu zwrócił wszystkie swe siły, wytężył zdolności, i nieżałował pracy, byle tylko grzesznych zwrócić ze złej drogi i uchronić ich od wiecznej zguby. Dusz ludzkich przedewszystkiem pragnął, pożądał, i nad niemi bolał. Takiem współczuciem i głęboką boleścią przejęta była niegdyś także św. Teresa, gdy w pewnem ob-

jawieniu z przerażeniem ujrzała, jako dusze ludzkie podobne do gęstych padających płatków śniegu gnanych wichurą gwałtowną, leciały na dno piekieł. Od tej chwili wszystkie swe modlitwy, prace i zasługi ofiarowywała w intencyi nawrócenia grzeszników. — Czyż te przykłady nie powinny nas cośmy ucznie i wyznawcy Chrystusowi, pobudzić do szczerego żalu, że tyle dusz Krwią Zbawicielową odkupionych, marnie ginie i na wieczną zgubę leci? Pomyślcie tylko drodzy moi, jak wielu z onych stu tysięcy ludzi, którzy co dzień umierają, przepada dla nieba? Zaledwie niektórych miłosierdzie Boże chroni od gorżkiej doli w wieczności. Toż pamiętając na to, módlcie się drodzy moi, wiele i gorąco, zwłaszcza za tymi, którzy już bliscy są śmierci, by im Bóg dobry dał łaskę szczerego nawrócenia się, żalu i skruchy doskonałej.

2. To twoje współczucie, jeżli głównie na względzie mieć musi dobro dusz bliźnich, to jednak obejmować winno i doczesne potrzeby twych braci; współczucie bowiem jest owocem chrześcijańskiej miłości, której promienie padają zarówno na doczesne jak i wieczyste dusz ludzkich potrzeby. Pamiętaj przeto, abyś miał litość nad chorymi, i umiał smutnych pocieszać, uciśnionych ratować, biednych wspomagać maluczkich bronić, i każdą łzę ludzką ocie-

rać. Z gorącem słowem współczucia i pociechy bież pod niskie strzechy biedaków, dla których ciepłe słowo nieraz nawet potrzebniejszem jest od czynnej pomocy To będzie znakiem, żeś wybranem dziecięciem Bożem, jeśli wszystko i wszystkich ogarniesz miłością. Powiada pismo Boże, że człowiek *„sprawiedliwy zna nawet dusze bydła swego, a tylko wnętrzności niezbożnych są okrutne“*. (Przyp. 12 10). Badaj przeto własne twe serce, czy umie odczuć ludzką niedolę, czy broń Boże nie jest zimnem, lub na wszystko obojętnem!

3. Jeśli jednak zachęcamy was i wzywamy do spełniania praktyk chrześcijańskiego współczucia, to jednak zwracamy uwagę waszą, byście się strzegli takiego współczucia, które o fałszywe zasady jest oparte. Są np. rodzice nie chcący strofować i karać swych synów, boby to im nie miłe było. Są inni, co choć mogą i wypada im przestrzedz błądzących i na dobrą drogę zwrócić, nie czynią tego pod pozorem, że nie wypada mieszać się w cudze sprawy. Są nieraz bliscy krewni, co mając w domu ciężko chorego, ani mu słówkiem nie wspomną by dość wcześnie pojednał się z Bogiem i pomyślał o duszy własnej, bo to znowu mogłoby chorego przerazić i słabość jego powiększyć. Wmawiają w siebie, że to czynią ze współczucia a

w istocie postępowanie takie jest właściwie brakiem prawdziwej miłości. Kto tak czyni, ten tylko ciało bliźniego miłuje, lecz duszę jego gubi i zatraca, — a co więcej daje do poznania, że w bliźnim swym ceni tylko jego niższą naturę, ten pierwiastek zwierzęcy wspólny wszystkim stworzeniom, a nie dba o jego pierwiastek wyższy... duchowy, który z nas czyni syny Boże i dziedzice nieba. — Rzuć okiem w głębię własnej duszy, czyś także nie grzeszył takiem miękkiem i nieroztropnem współczuciem, czyś dla względów marnych, nie poświęcał wyższych. A jeźli tak było, odmień swe postępki i pokornie proś Boga, byś umiał po chrześcijańsku współczuć i ratować dusze i ciała swych bliźnich.

O. Czesław Br. Mn.

Nowy błogosławiony.

Na wiecznie płodnej niwie serafickiej, nowy tymi czasy zajaśniał kwiat, a mianowicie błogosławiony *Mikołaj Tawilej*, męczennik jerozolimski. Właściwie nie do naszej należy on epoki, lecz że teraz właśnie Stolica Apostolska zatwierdziła kult

jego, słusznie przeto jako nowem swem kwieciem szczyci się nim nasz zakon.

Wiek czternasty miał się już ku schyłkowi, gdy w Sebenico, mieście dalmackiem z rodziny zarówno pobożnej jak dostojnej urodził się nasz błogosławiony: *Mikołaj Towilej.* Ani majątek ojczysty, ani społeczne stanowisko rodziców, ani też świetne na przyszłość widoki, jakie się przed nim otwierały, nie zdołały go przywiązać do życia świeckiego. Z iskrą miłości Bożej w duszy i gorejącym zapałem oddał się cały na usługi zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka i już w młodocianych latach wszedł po za progi klasztorne.

Zaraz zajaśniało w nim cudne tchnienie łaski Bożej i w całej pełni rozwinęło święte powołanie. Nietylko bowiem wszelkie obowiązki zakonne starał się spełniać jak najdoskonalej, lecz prócz tego wszystkie wytężył siły, aby sobie przyswoić tego ducha serafickiego, którym tak potężnych dzieł dokonał niegdyś święty Zakonodawca. Pilnie też przykładał się do nauk teologicznych i świeckich, rozumiejąc to słusznie, że nauka w ręku kapłana to dar nieoceniony.

Z prawdziwą duszy pociechą patrzyli starsi zakonu na tak pięknie rozwijającego się sługę Bożego. Powierzano mu rozmaite, nieraz bardzo trudne stanowiska, gdy zaś

na każdem okazał równą dojrzałość umysłu, jak i doskonałość woli, poruczono mu wybitne lecz nader podówczas ciężkie stanowisko: wikaryusza Bośnii. Całych lat dwanaście przetrwał wśród nieustannej i wytężonej pracy, oświecając lud tamtejszy nauką ewangeliczną i niezłomnym hartem swej cnoty.

Lecz to mu nie wystarczało. Pełen świętego zapału i apostolskiego żaru jaki czuł w piersiach, rwał się na szersze pola pracy. Miał jej wprawdzie i w Bośni dość, nawet aż nadto -- ale ona nie wyczerpywała zeń jeszcze całego zasobu poświęcenia dla sprawy Bożej. I nieraz marzył o tem: ach! żeby się to dostać do Ziemi świętej, do tej krainy zroszonej Krwią Zbawicielową a dziś jęczącej pod strasznym obuchem rozhukanego fanatyzmu tureckiego! Gdyby to można się znaleźć w tem wielkiem środowisku świata, skąd niegdyś dzieje ludzkości swój zbawczy zwrot wzięły, a gdzie teraz piekła swe straszne rozwarły wierzeje, by pochłonąć Boże dzieło odkupienia i wymieść na zawsze święte ślady krwawej Chrystusowej pracy! Tam by to dopiero znalazł pole dla swych poświęceń i swego zapału... a któż wie?... możeby nawet Bóg mu dozwolił sięgnąć po tę przepiękną palmę męczeństwa, którą już przecie

niejeden z jego braci zakonnych posiadł na tej palestyńskiej ziemi?!

Tak to marzył, tak śliczne snuł plany i pragnienia nasz błogosławiony. I widocznie Bogu spodobałą się i ta gorącość jego duszy, i ten heroizm wielkich pożądań, skoro wkrótce za wolą i rozkazem przełożonych znalazł się Mikołaj w Ziemi świętej. Skoro się tylko nieco rozpatrzył w stosunkach, aż zadrżał cały z bolu i świętego oburzenia. Czcigodne te miejsca pamiętne żywotem i męką Jezusową, w okropnem teraz były pohańbieniu. Wszędzie widział obalone kościoły, sanktuarya w ruinie, klasztory w pustce, a zakonników w rozprószeniu. Tu i owdzie kryli się bracia zakonni, mimo wszelkich prześladowań pilnie czuwający nad resztkami miejsc świętych, by ich ślad nie zaginął. Czuł jednak Mikołaj, że tu samo stróżowanie nie wystarcza, że tu trzeba będzie wstępnym bojem uderzyć w hydrę pogaństwa, śmiele nastawić piersi i czoła, a nawet nie pożałować krwi własnej na nowe świadectwo wierze i Chrystusowi Panu. Może taka ofiara, jeśli już nie da natychmiastowej chwili wyzwolenia z jarzma mahometańskiego, to bodaj przyniesie uczucie chwilowej ulgi i gorące skrzepienie uciśnionej braci zakonnej.

W tem przekonaniu, że Bóg go do wielkich powołuje znojów, umyślił sobie Miko-

łaj przedewszystkiem odpowiednio się przysposobić do tego. Zdwoił więc swe modlitwy, posty, umartwienia; wśród niesłychanych niebezpieczeństw zwiedzał miejsca święte, by rozmyślaniem o ich pamiątkach a zarazem widokiem teraźniejszej zniewagi, zagrzać się do tem gorętszej służby Bożej; wreszcie wnikał w tajemnice fanatycznej wiary Mahometa, by tem silniej zwalczać jej nieprawość i przewrotność. Badał też bardzo dokładnie głębię własnej duszy, żali nie jakaś próżność umysłu, lub wrodzona każdemu krewkość każe mu się imać i rzucać w te niesłychane a tak nierówne zapasy, lecz gdy zrozumiał, że to Bóg w pierś jego złożył iskrę nieustraszonego męstwa i sam go wzywa na te święte boje, więc już spokojny zdał się na wolę Bożą i gotów był na wszystko.

Tak przygotowany stanął do walki z islamem, nie przeczuwając zgoła, że zbyt krótkiem będzie jego bojowanie. Razu pewnego bowiem wszedłszy do tureckiej moszei czyli świątyni w Jerozolimie, oburzony nauką, którą tam jeden z duchownych muzułmańskich głosił, wystąpił wobec nader licznie zebranych pohańców publicznie i całą siłą przekonania, wrzącej wiary i miłości prawdziwego Boga, zaczął ostro nastawać na fałszywą naukę Mahometa i wykazywać całą jej ohydę i obłudę. W pierwszej chwili

osłupieli Turcy, lecz wnet zawrzeli gniewem i jak wściekli rzucili się na bezbronnego Mikołaja, bijąc i szarpiąc go bez litości. Zbitego i skatowanego wyrzucono na ulicę i wśród ciągłych razów, prawie że nieżywego wtrącono do ciemnego więzienia.

O jakże słodko upłynęła ta pierwsza noc męczeńska świątobliwemu wyznawcy. Wprawdzie na ciele czuł krwawych ran mnóstwo, lecz za to spotężniał na duchu, i w najgłębszej pokorze dziękował Bogu z wylaniem, że mu dał łaskę cierpienia dla Imienia Swego. A Bóg dobry z miłości ku Swemu słudze dozwolił, by ten kielich męczeński spełnił aż do dna. Przyszły więc na Mikołaja niezmierne boleści z ran zadanych. Wilgotne i cuchnące więzienie pełne robactwa i nieczystości przejmowało go wstrętem. W dodatku nie mógł się nawet położyć, tak strasznie był zbitym i zapuchniętym na całem ciele. Wzmagała się w nim straszliwa gorączka, to znów śmiertelne uderzały nań poty, wstrząsały nim dreszcze lub pożerało pragnienie. I tak całe dwie doby, bez kropli wody, bez żadnego posiłku przecierpiał w więzieniu. I byłby skonał ten prawy męczennik, lecz od czasu do czasu Bóg mu posełał swe niebiańskie pociechy. Wtedy widział się wśród świetnej rzeszy Apostołów i Męczenników, blask

ich purpury złocił otwarte rany Mikołajowe, witano go z radością jako nowego szermierza za wiarę. Gałązki palmowe w ręku ich, skłaniały się mu pod stopy a tam gdzieś wysoko wśród błękitów anieli pańscy trzymali nad nim promienny wieniec nagrody, a na ten widok Mikołaj zapominał swych cierpień i nieopisanych katuszy, a czuł się gotowym przelać choćby zaraz wszystką krew swoją za sprawę Bożą.

I nie czekał też długo na spełnienie swych pragnień. Trzeciego dnia od chwili swego uwięzienia otwarły się z wrzaskiem wrzeciądze ciemnicy i w progu stanęli niezmiernie ździwieni Turcy. Spodziewali się, że go znajdą nieżywym, że jeśli nie rany, to głód go zabije, a tymczasem Mikołaj był żyw, wprawdzie od sińców i ran zadanych straszliwie opuchły i zmieniony, lecz na duszy tak silny i na nowe męczeństwo tak ochotny, jak nigdy przedtem. Powleczono go zatem przed publicznego sędziego, a ten w następny zagadnął go sposób:

— Człecze nieszczęsny, widzisz do jakiego stanu i nędzy przywiodła cię zapamiętałość twoja. Twój Bóg, to Bóg psów niewiernych, i nasz tylko prorok wielki! Bluźnij twemu Bogu, co cię nie zdołał wydrzeć z rąk naszych, odwołaj natychmiast wszystko coś plugawą swą mową rzekł o Mahomecie, a puszczę cię wolno. Wołaj

wraz ze mną, że wielkim jest Ałłach i jego prorok.

— Przenigdy nie uczynię tego, — odparł z godnością i siłą Mikołaj, — nie zaprę się Boga mego, któremu ślubowałem służbę w doli i niedoli. On jeden potężny, prawdziwy i wielki, On mocen wydrzeć mię z waszej paszczęki i dać na wolność synów Bożych. Wy tylko nad tą lepianką ciała mego złość swą wywrzeć zdołacie, ducha mego nie złamią męczarnie. I póki tchu we mnie, wołać nie ustanę: niech szczeźnie i pastwą piekieł się stanie wasz ohydny i fałszywy prorok a natomiast niech żyje i wśród was tryumfuje mój Jezus! Niech żyje Jezus! Jezus... Jezus niech żyje!

Śmiała ta mowa wyczerpała do ostatka udany spokój tych katów. Jak sępy na upatrzoną żertwę, rzucili się Turcy na Mikołaja. Krótkie miecze pohańców błysnęły nad natchnionym męczennikiem i za chwilę skłuty nimi zapłynął nową strugą krwi. Ze zsiniałych warg słychać jeszcze było czas jakiś:

— Dzięki... dzięki Ci Boże!

Potem wszystko ucichło. Ciało runęło na ziemię a nowy męczennik przybył niebu.

Stało się to w dniu 14 listopada 1391 roku. Zdawałoby się, że po zamordowaniu tego odważnego wyznawcy Chrystusowego zmilknie zaciekłość tureckich fanatyków.

Gdzieżtam! nawet zmarłemu nie przebaczono. Wśród dzikich przekleństw i poniewierki zawleczono ciało do nałożonego na prędce stosu by je spalić a prochy rozrzucić na wsze strony. Mimo olbrzymiego ognia, ilekroć ciało wrzucono w płomienie, natychmiast stos gasnął, a ciało męczennika nietkniętem zostawało. Rozniecono jeszcze straszliwszy ogień, lecz i to nie pomagało, przez całe trzy dni następne ponawiano próbę spalenia, lecz zawsze bezskutecznie. Wreszcie zawstydzeni siepacze musieli pogrzebać ciało nietknięte w ziemi, lecz uczynili to chyłkiem i pokryjomu, by się chrześcijanie o tem nie dowiedzieli, i czcią swą nie otoczyli śmiertelnych reszt męczennika.

Mimo tego jednak, że chrześcijanie niewiedzieli, gdzie ciało błogosławionego Mikołaja Tawilej pogrzebanem zostało, cześć jego natychmiast i w znakomity sposób się rozszerzyła. Zakonnicy, to jest Bracia Mniejsi w Jerozolimie i całej Ziemi świętej, dzień 14 listopada obchodzili dorocznie jako pamiątkę męczeńskiej śmierci jego i towarzyszów, którzy także w tym dniu umęczeni zostali. Cokolwiek po błogosławionym Mikołaju zostało jak np. sandały i inne drobnostki, wszystko to ze czcią przechowano. Wkrótce potem w zakonie franciszkańskim poczęto odmawiać o nim pacierze kapłańskie, a w licznych kościo-

łach zakonu zjawiły się jego obrazy z aureolą, z jaką świętych malowano. Cześć ta w nieprzerwanym szeregu lat dotrwała aż do dni naszych, owszem nawet się wzmogła obecnie, czem spowodowany biskup z Sebenico udał się do Stolicy świętej, by swym uroczystym wyrokiem zatwierdziła cześć tego sługi Bożego i ogłosiła go błogosławionym.

Stało się to w czasach ostatnich. Wyrokiem Rzymu uznano nietylko cześć męczennika za nieprzerwaną i uzasadnioną, lecz prócz tego święta Kongregacya Rzymska pod przewodnictwem naszego rodaka JE. księdza kardynała Ledóchowskiego na wniesioną przez Generała zakonu Braci Mniejszych prośbę, zezwoliła na to, by w całym zakonie naszym i w dyecezyi Sebenico w Dalmacyi w dniu 14 listopada każdego roku czczoną była w brewiarzu i we mszy świętej pamiątka błogosławionego Mikołaja Tawileja, który jako męczennik za sprawę Bożą położył swe życie w Jerozolimie i w ten sposób złożył nowe a niespożyte świadectwo Chrystusowej wierze.

Bogu na wysokościach niech stąd płynie chwała a nam pobudka do chrześcijańskiego męstwa i do złożenia chętnej ofiary nawet z życia własnego, byle się szerzyło królestwo Boże na ziemi. Amen.

O. Cz. B. Br. Mn.

Modlitwa na koniec wieku.

Z powodu kończącego się stulecia proszono Stolicę Apostolską, by zatwierdziła poniższą modlitwę i takową wiernym do odmawiania podała. W odpowiedzi na tę prośbę święta Kongregacya odpustów modlitwę niniejszą aprobowała i prócz tego obdarzyła odpustem 100 dni, raz na dzień dostąpić się mającym, który także za dusze zmarłych, w czyścu cierpiące, ofiarować można.

MODLITWA.

Daj nam najłaskawszy Boże za przyczyną Błogosławionej Niepokalanej Dziewicy, abyśmy naszej pokuty łzami winy tego kończącego się wieku obmyli, a początki nadchodzącego tak przygotowali, aby cały ten przyszły wiek poświęcony był chwale Twojego Imienia i królestwa Jezusa Chrystusa Syna Twego, któremu niech wszystkie narody służą w jedności wiary i doskonałej miłości. Amen.

O dobrym przykładzie rodziny tercyarskiej.

W swej najnowszej konstytucyi do reguły tercyarskiej, zamieścił Papież Leon XIII. ten wielce ważny i znaczący ustęp: „W życiu rodzinnem niech się starają tercyarze świecić dobrym przykładem, oraz spełniać uczynki pobożne i wszystko co szlachetne popierać“. (Rozdz. II. §. 8.).

Warto się zastanowić i przypatrzeć bliżej, czemu to Ojciec święty członkom III. Zakonu to wzorowe domowe życie i te uczynki pobożne i szlachetne tak usilnie zaleca?

Zaleca je, bo pragnie za pośrednictwem III Zakonu całe ludzkie społeczeństwo odnowić; owym złym prądom jakie dziś wśród rodzin grasują chce przeciwstawić w tercyarskiej rodzinie wzór i ideał prawdziwie doskonałej rodziny; chce wreszcie całe społeczeństwo na nowe i zdrowe skierować tory. Rodzinę więc czyni jakby centrem odrodzenia społecznego, i rodziny chce użyć do poprawy obyczajowej: rozumiejąc trafnie: że jeśli *każda rodzina* stanie się cnotliwą i pełną Chrystusowego ducha, to tem samem i szersza ludzka rodzina a więc: towarzystwo, gmina, kraj, państwo, wreszcie ludzkość cała, będzie cnotliwą i Chrystu-

sową. I odwrotnie: jeśli w rodzinach złe się zagnieździ — to i w społeczeństwie w zastraszający sposób to złe się zmnoży i zolbrzymieje.

Rozumie też dobrze Ojciec święty, że jakkolwiek *każda rodzina* chrześcijańska *winna być doskonałą* a tem samem pomocną do odrodzenia społecznego, to jednak, jak to wskazują czasy dzisiejsze, a doświadczenie wieków przeszłych uczy, rodziny chrześcijańskie są niestety dość dalekie od tego typu doskonałego, trzeba więc im przed oczy postawić wzór bliski, przykład dobry i pociągający, którzyby rodzinom tym był podnietą i pobudką do reformy obyczajowej. Zadanie to zleca Leon XIII powyższym ustępem reguły rodzinie tercyarskiej bo wie, że do odrodzenia społecznego nic się tak nie nadaje jak III Zakon i jego dobrzy członkowie. A dlaczego?

Jeśli bowiem każdy w ogóle katolik pełnić dobre uczynki jest zobowiązanym, bo tego domaga się po nim wiara i objęte nią przykazania Boże i kościelne, to każdy członek III Zakonu oprócz tej wspólnej wszystkim pobudki, jeszcze inną ma w zanadrzu podnietę, której źródło jest w samej regule tercyarskiej. O nią oparty z głębi własnej duszy dobywa on *nowe i wspaniałe postanowienie,* że te przykazania Boże

i kościelne *nietylko zachowa*, lecz je dla chwały Bożej *spełni jak najdoskonalej*. I aby tem pewniej w dojściu do tego doskonałego zamiaru się ubezpieczyć, każdy tercyarz umyślnie w tym celu *osobnym ślubem, to jest profesyą swą tercyarską* sam siebie zachęca, wzmacnia, ubezpiecza, do tego heroizmu cnoty zagrzewa i *zobowiązuje!* Nic więc dziwnego, że z takich tercyarzy złożone rodziny tercyarskie, najwięcej dobrego przykładu dać mogą a tem samem stać się innym podnietą i pobudką do społecznego odrodzenia. Nic też dziwnego, że na takich rodzinach opartego III Zakonu Ojciec święty używa w czasach naszych jakby nowego a potężnego taranu do zwalczenia szalejących piekieł. Sam w swej encyklice „*Auspicato*" wykazując błogosławiony wpływ urządzeń tercyarskich na ludzkie umysły tak powiada: „Duch tercyarstwa najzbawienniej oddziaływał zawsze przeciw rozpowszechnionemu zbytkowi, podkopującemu byt najzamożniejszych i będącemu zarodkiem zepsucia i rozwiązłości obyczajów. A stąd: szczęście domowe i zgoda powszechna, czystość obyczajów i w stosunkach wzajemnych miłość oraz uczynność, mienia doczesnego właściwy użytek i potrzebne ubezpieczenie, co wszystko jest główną podstawą i warunkiem dobrobytu społecznego — oto są owoce III Za-

konu, z którego jak latorośle z korzenia powstają."

Już te przytoczone słowa dobitnie wskazują jak wiele Ojciec święty liczy na tego *ducha tercyarstwa*, jak wielkie nadzieje pokłada w urządzeniach tercyarskich i co za tem idzie: w rodzinie tercyarskiej. Potrzeba jednak aby te rodziny tercyarskie, jak się w swej konstytucyi do reguły Leon XIII wyraża, *świeciły dobrym przykładem spełniały uczynki pobożne i popierały wszystko co szlachetne.*

W jakiż sposób rodziny terayarskie to swoje spełnią zadanie?

Odpowiem na to paru praktycznemi wskazówkami, które radbym, aby wszyscy dobrze w pamięci i sercu zachowali.

1. Przedewszystkiem pamiętać rodzinom tercyarskim należy, by swe obowiązki i praktyki religijne spełniały jak najdokładniej. *Oddać co jest Boskiego Bogu!* to pierwsze ich hasło i zadanie. Nie potrzebuję w tym kierunku dłużej się rozwodzić, gdyż i tercyarze wiedzą czego się od nich reguła domaga i chwała Bogu z tego zadania prawie wszędzie dobrze się wywiązują.

2. Rodziny tercyarskie niech swe *obowiązki rodzicielskie* spełniają jak najsumienniej. Niegdyś, w czasach tych, gdy święty Ojciec nasz Franciszek swój pierwotny zarys reguły tercyarskiej układał, zamieścił

w rożdziale XII te słowa: „Profesom, którzy swe rodziny mają, to przypominam, by dziatki w świętej bojaźni Bożej wychowywali, jeśli niechcą dla złego kierownictwa wraz z niemi wpaść w niełaskę Bożą“. Podówczas więc, to jest w 13 stuleciu główny nacisk łożył Zakonodawca na dobre wychowanie dziatwy, dziś przepis ten jest znacznie rozszerzonym, gdyż nietylko dzieci mają być dobrze wychowane, lecz cała rodzina, której czołem są rodzice, ma świecić dobrym przykładem, spełniać uczynki pobożne, popierać wszystko co szlachetne. *Rodzicom* przeto, należącym do III Zakonu *należy być żarliwszymi* w spełnianiu obowiązków rodzicielskich, niż innym, co do III Zakonu nie należą, choć te same obowiązki mają. Muszą też być bardziej sumienni i uważający w wychowaniu dzieci i tak niem kierować, by na celu miało przedewszystkiem chwałę Bożą a następnie pożytek społeczny. *Dzieci* rodzin tercyarskich mają być natomiast *jeszcze chętniej* rodzicom poddani, bardziej posłuszni i tkliwiej ich miłujący niż inna dziatwa do rodzin tercyarskich nie należąca, choć też same posiadająca obowiązki. *Rodzeństwo* tercyarskie, we wzajemnym do siebie stosunku ma się po Bożemu miłować, jedno drugiemu winno być jakby aniołem stróżem, przenigdy zaś uwodzicielem na kręte

drogi, lub co straszniejsza; wyraźnem zgorszeniem. Mają się też wzajemnie do dobrego zachęcać, w dobrem wspierać, w dobrem utrwalać.

3. Rodziny tercyarskie winny też dawać przykład dobry *w spełnianiu obowiązków swego stanu.* Niech nikt nie sądzi, że skoro został tercyarzem, to już wszystkiego ma poniechać a jeno się modlić, że mu wolno zaniedbywać i nie zważać na zlecenia rodzicielskie lub na obowiązki społeczne, a za to wysiadywać godzinami w kościele. O nie: w życiu prawdziwie dobrego tercyarza modlitwa i praca nawzajem się przeplatają, lub co lepsza jeszcze kojarzą, lecz nigdy jedna kosztem drugiej nie góruje. Wszakże wiecie, że święty Ojciec nasz Franciszek tak zawsze dobry i dla wszystkich łagodny, nieubłaganym był dla tak zwanych *pobożnych leniuchów* i precz ich ze zakonu pędził. Pod pretekstem więc modlitwy obowiązków swego stanu zaniedbywać nie wolno, a kto tak czyni, zły a nie dobry przykład daje.

4. Rodzinom tercyarskim unikać należy wszystkiego co pokój i zgodę domową czy publiczną zamącić jest zdolne. A więc ojciec i matka, dzieci, krewni i znajomi, służba i sąsiedzi, jednem słowem wszyscy co do rodziny tercyarskiej należą lub w bliskim są z nią stosunku niech przestrzega-

ją miłości wzajemnej, wyrozumiałości szczerej, uprzejmości wdzięcznej. Gdy każdy do rodziny należący pamiętać będzie, że mu do ogólnej miłości i pokoju swą cegiełkę dorzucić koniecznie należy, wtedy koło rodzinne stanie się rajem i nie będzie piekłem, jak to teraz w wielu wypadkach ma miejsce.

5. Niech też pomną rodziny tercyarskie, że te słowa które Chrystus Pan do wszystkich powiedział: *tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech*, (Mat. 5 i 6) w stopniu jeszcze wyższym do tercyarzy się odnoszą. Tego się po was spodziewa Stolica Apostolska, że wasz przykład innym świecić będzie, tego się po was domaga Zakonodawca, że staniecie się *światłem świata i solą ziemi*, do was wreszcie woła Pismo Boże: *Najmilejsi proszę was... abyście, mając obcowanie wasze dobre między pogany, aby w tym, w czym was pomawiają jako złoczyńce, z dobrych uczynków, przypatrzywszy się wam, chwalili Boga w dzień nawiedzenia.* (I. Piotr II. 11. 12.). Wtedy ustaną dzisiejsze zarzuty przeciw III Zakonowi miotane, zamilkną niekorzystne zdania i sądy, bo potęga waszego dobrego przykładu wszystko zwalczy i nad złem zatryumfuje.

Świećcież tedy dobrym przykładem, spełniajcie uczynki pobożne i popierajcie wszystko co szlachetne!

O. Czesław Br. Mn.

KRONIKA.

Z Radgoszczy. Na prośbę P. ks. Stanisława Chodackiego proboszcza i dyrektora III Zakonu w Radgoszczy (dyecezya tarnowska), mocą delegacyi O. Brunona Nowakowskiego, gwardyana tarnowskiego, odbył O. Ferdynand Moralski wikary konwentu wizytacyę tercyarzy w Radgoszczy w kościele parafialnym dnia 27 września b. r. Po odprawieniu Mszy świętej wygłosił O. Ferdynand z ambony stosowne kazanie, poczem dopełnił aktu wizyty ściśle według ceremoniału III Zakonu.

W czasie ceremonii wizytalnej P. ks. kanonik i proboszcz miejscowy Stanisław Ludwik Chodacki, złożył uroczystą profesyę III-go Zakonu, poczem przyjął O. Wizytator 9 osób do tercyarstwa i od 5 osób odebrał uroczystą profesyę.

Po skończeniu wszystkiego licznie zgromadzeni tercyarze przystąpili do ołtarza, całując ręce swojego ukochanego Pasterza, Tercyarza i Dyrektora.

Widok ten rozrzewnił wszystkich obecnych w świątyni.

Tercyarstwo w Radgoszczy liczy 200 członków. „Szczęść im Boże!“

Od redakcyi. Przypominamy Drogim Braciom i Siostrom III Zakonu, tym, którzy są zarazem członkami *Nieustającej Drogi Krzyżowej*, że w tym roku uroczysty wspólny obchód Drogi Krzyżowej przypada w niedzielę dnia 6 listopada. Wszędzie, gdzie się tylko kółka znachodzą, winni członkowie postarać się o to, by ten obchód wypadł jak najpoważniej i najliczniej. Prosimy by wśród innych intencyi, stowarzyszeni modlili się też o pomnożenie liczby powołań zakonnych i rozszerzenie tego nabożeństwa.

Z Uhnowa otrzymujemy następujące trafne uwagi: Już nieraz zauważono, że podczas nabożeństw tercyarskich, zwłaszcza w chwili przystępowania do Komunii św. powstaje pewien zamęt i zamięszanie. Jedni idą do ołtarza ze świecą płonącą, inni ze zgaszoną, ci się szykują, tamci o coś pytają, wytwarza się ścisk, chodzenie tam i napowrót, jednem słowem powstaje prawdziwy chaos i przeszkoda w modlitwie. A jednak chwila to najważniejsza, domagająca się skupienia i świętej ciszy. Druga rzecz, która mię razi, jest ta, że przy rozdawaniu światła dużo jest w kościele krę-

taniny i dopytywania się, kto jest a kto nie jest tercyarką, a gdy przyjdzie do procesyi, to tecyarze i tercyarki idą zmieszane z osobami nie należącemi do III Zakonu, co zdaje mi się rzeczą nie odpowiednią. Proszę przeto Wiel. Ojca, by zechciał tę sprawę poddać pod dyskusyę na zebraniach tercyarskich, lub też wyjawić nam swoje w tym kierunku zdanie. *I. J. Sk.*

Odpowiedź redaktora: Chętnie uczynię zadość wezwaniu i odpowiadam następnie. Osobom przystępującym do Komunii św. radzę zagasić wpierw światło, gdyż łatwo przy najlżejszem potrąceniu podpalić księdzu komżę, lub suknie w pobliżu będącej osobie. — Jeśli gdzie istnieje ten piękny zwyczaj, że w czasie nabożeństw tercyarskich członkowie III Zakonu trzymają płonące w ręku światło, to sądzę że najlepiej się postąpi, jeśli światła roznosić się nie będzie, lecz skrzynkę ze światłem we widocznem postawi miejscu, z którego każdy sam sobie światło weźmie i na swoje potem uda się miejsce. Z początku będzie trochę osób dopytywać się o światło, lecz już za drugim lub trzecim razem każdy będzie wiedział, gdzie go szukać. — Jest rzeczą wskazaną aby tercyarze czy to na nabożeństwach wspólnych, czy też na procesyi, trzymali się razem i nie byli po całym kościele rozprószeni. Domaga się tego najprostsze pojęcie ładu

i porządku. Dodam jeszcze i to także, że ponieważ trudno, aby się wszyscy tercyarze między sobą znali, więc zaprowadzono w niektórych miejscowościach taki porządek, że wszystkie np. siostry w dniu zebrań wspólnych mają na wierzchu sukien swych jednakie krzyżyki lub medaliki, po których się z łatwością poznają i we wspóne łączą grono Środek to bardzo praktyczny i do celu prowadzi.

Bibliografia.

Nakładem księgarni katolickiej Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie wyszło świeżo: *Officyum o Najśw. Maryi Pannie, wedle Brewiarza rzymskiego* po polsku i po łacinie w formacie 32 str. 550.

Wydanie odznacza się wieloma zaletami a przedewsz stkiem uderza d bry papier, druk wielki, wyraźny, a mały format, tak, że tercyarz odmawiający to officyum z łatwością może mieć tę książeczkę zawsze przy sobie.

Wiele mamy wydań *Officyum*, ale tekst był często błędny; tymczasem to nowe wydanie ma tekst łaciński poprawny, najwierniej przedrukowany z Brewiarza rzymskiego t. j. kapłańskiego, a przekład pol-

ski, (umieszczony na jednej stronie łaciński jest naprzeciw niego, wiersz w wiersz na drugiej stronie, tak, że kto nie umie po łacinie, to odmawiając officyum po polsku może się poduczyć i łaciny) wedle przekładu Wuyka, a wydania O. Prokopa, kapucyna.

Na czele idzie *Wstęp* o odmawianiu officyum; potem *rubryki* czyli nauka *jak* należy odmawiać i *kiedy* niektóre pojedyncze części officyum, modlitwa przed pacierzami i po pacierzach, pacierz po polsku i po łacinie, wreszcie samo officyum, po którem idzie *Officyum za zmarłych. (Officium defunctorum).*

Cena egz. *bez oprawy* wynosi *2 korony i 50 hl.*; w oprawie *w płótno angielskie czarne lub brązowe, brzegi pąsowe 3 korony i 20 hl.*; wreszcie w oprawie w *najlepszą skórę brzegi pąsowe lub złote 4 korony i 50 hl.*

To nowe a pożyteczne dla tercyarzy dziełko nabyć można w Krakowie, w księgarni Dra Władysława Miłkowskiego, Rynek główny, po wskazanej cenie.

NEKROLOGIA.

Dnia 27 września b. r. zasnęła w Panu ś. p. Antonina Franciszka Partyńska obywatelka miasta Tarnowa. Była to wzorowa

tercyarka, szczególniejsza dobrodziejka klasztoru tarnowskiego. Odbyła w tym roku pielgrzymkę do Częstochowy, następnie do Rzeszowa. W ostatnich dniach przebywszy ciężką operacyę, zaopatrzona św. Sakramentami poszła po nagrodę do Pana.

Pochowaną została w habicie tercyarskim. Licznie zgromadzona publiczność towarzyszyła zwłokom jej na miejsce wiecznego spoczynku, kojąc łzy pozostałego męża i osieroconych dziatek.

W Cieszynie zmarli: Anna Pietr 16 sierpnia, Marya Pieczonka 17 września, Zuzanna Ciąpa 7 października b. r.

Niech odpoczywają w pokoju!

Od redakcyi. Dokładny i obszerny opis koronacyi w Rzeszowie, wraz z obrazkiem Cudownej Matki Bożej podamy w przyszłym numerze.

Za zezwoleniem Zwierzchności duchownej.

Kraków. — Drukiem W. L. Anczyca i Spółki.
Nakładem Klasztoru Braci Mniejszych (przedtem OO. Bernardynów)

Prośba do Boga na miesiąc listopad.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o... (tu wymień intencyą na każdy dzień oznaczoną) Racz nas wysłuchać, o dobry Jezu, przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

Kalendarzyk seraficki.

1. **W. Wszystkich Świętych.** O gorącą miłość ku Panu Bogu.
2. **Ś.** *Dzień zaduszny.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **C.** *S. Wiktora.* O skupienie duszy.
4. **P.** *S. Karola Bor., błog. Heleny Enzelminy.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **S.** *S. Raynera, błog. Rajmunda laika 1304.* O rozszerzenie III zakonu.
6. **N. 23 po Św.** *S. Leoncyusza, błog. Felicyi Meda dziewicy 1444.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **P.** *S. Herkulana, bł. Bernardyna z Fossy 1503.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **W.** *S. Goltfryda.* O wytrwałość w dobrem.
9. **S.** *S. Teodora.* O nawrócenie błądzących.
10. **C.** *S. Andrzeja Awellina 1432.* O światło w wątpliwościach.
11. **P.** *S. Marcina,* O spokój duszom zmarłych.
12. **S.** *S. Jozafata, św. Dydaka, laika wyz. I Zak. 1463.* O szczerą pokutę i skruchę. *Odp. zupełny.*
13. **N. 24 po Św.** *Opieki Matki Bożej. S. Homobona.* O zdrowie.

14. P. *S. Klenentyna, bł. Gabryela Ferretti 1455.* O różne doczesne dary.
15. W. *S. Stanisława Kostki.* O ducha pokory św.
16. Ś. *S. Edmunda, św. Agnieszki z Assyżu 1253.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. C. *S. Salomei Polskiej 1268.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. P. *S. Maksyma.* O zwycięstwo w pokusach.
19. S. *S. Elżbiety węgierskiej wdowy 1231.* O zachowanie od klęsk rozlicznych. *Gener. Absol.*
20. N. 25 po Św. *S. Feliksa.* O nawrócenie pijaków.
21. P. *Ofiarowanie N. Maryi P.* O spokój duszy.
22. W. *S. Cecylii.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. Ś. *S. Klemensa.* O wytrwałość na wierze.
24. C. *S. Jana od Krzyża.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. P. *S. Katarzyny.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. S. *S. Piotra Aleksandra, św. Leonarda z Porto Mauricio.* O dobrą spowiedź. *Odp. zup.*
27. N. I Adw. *S. Waleryana, bł. Rajmunda Lulla męczennika, 1315.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. P. *S. Mansweta, św. Jakóba z Marchii 1476.* O gorliwe spełnianie obowiązków. *Odp. zup.*
29. W. *S. Saturnina, Uroczystość wszystkich świętych trzech zakonów.* O oddalenie od nas wszelkich chorób. *Odp. zupełny.*
30. Ś. *S. Andrzeja.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.

Odpowiedzialny wydawca: O. Mateusz Balewander.